

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE THREEPENCE
(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 29-go marca 1947 r

Rok IX. Nr. 12

POCZĄTEK POCZĄTKU

Wielkie wrażenie mowy Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki p. Truman'a do połączonych Izb Kongresu 12-go marca 1947 wynikało:

1) z przejścia od słów do działań przez udzielenie Grecji i Turcji pomocy w wysokości 400 milionów dolarów na okres do połowy r. 1948 głównie na wzmocnienie siły zbrojnej tych obu państw przeciw próbom zagrożenia ich wolności z zewnątrz lub od wewnątrz przez grupy komunistyczne,

2) z wyraźnego uzasadnienia pomocy pieniężnej tymi względami politycznymi i niemniej wyraźnego uznania takiej pomocy jako istotnego zadania polityki Stanów Zjednoczonych Ameryki,

3) z wystąpienia w ten właśnie sposób w Waszyngtonie w chwili rozpoczęcia w Moskwie, 10-go marca 1947, narady czterech ministrów spraw zagranicznych.

Na tym tle i w tych okolicznościach każde zdanie i każde słowo mowy Prezydenta Truman'a do połączonych w Kongresie obu jego ciał, Izby Reprezentantów i Senatu, nabiera właściwej wagi i mocy.

„Sam byt Państwa greckiego — mówił prezydent Truman — jest dziś zagrożony przez działalność terrorystyczną kilku tysięcy uzbrojonych ludzi pod wodzą komunistów (several thousand armed men led by Communists)... Nietykalność państwowa (national integrity) Turcji jest istotną dla zachowania ładu na Bliskim Wschodzie... Jednym z pierwszorzędnych celów polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych jest stworzenie warunków, w których my i inne narody (we and other nations) będą mogły wytworzyć sobie sposób życia wolny od przymusu (free from coercion). To było podstawowym celem w wojnie przeciw Niemcom i przeciw Japonii. W tym celu Stany Zjednoczone wzięły udział przewodni w powołaniu do życia Narodów Zjednoczonych. Lecz nie osiągnęliśmy tych celów, o ile nie będziemy skłonni pomóc wolnym narodom w utrzymywaniu wolnego ustroju i nietykalności państwowej przeciw ruchom, które usiłują narzucić im ustroje totalitarne (to impose upon them totalitarian régimes). A to jest nie czymś innym jak szczerym uznaniem, że ustroje totalitarne narzucone wolnym narodom, najładnie wprost lub w sposób pośredni (by direct or indirect aggression), podważają podstawy pokoju międzynarodowego, a przeto i bez-

pieczeństwo Stanów Zjednoczonych“.

Prezydent Truman, przemiłszy w ten sposób sprawę Grecji i Turcji na szerokie tło międzynarodowe, bezpośrednio po tych uwagach dodał:

„Rząd Stanów Zjednoczonych wielokrotnie wnosil sprzeciw przeciw gwałtom i wymuszeniom postrachem, wbrew porozumieniu w Jalcie dokonywanym w Polsce, Rumunii i Bułgarii; także w szeregu innych krajów były podobne działania“.

Następnie stwierdził, że obecnie w świecie widać albo ustrój oparty o wolę większości (the will of the majority) z wolnymi wyborami, opartym o nie rządem, wolnością osobistą, słowa i wyznania, oraz osłoną przed przesładowaniem politycznym, albo też ustrój oparty o narzucenie przez mniejszość siłą władania nad większością (based upon the will of the minority forcibly imposed upon the majority) z terrorem, uciskiem, nadzorowaną prasą i radio, z góry ułożonymi wyborami (fixed elections) i zniesieniem swobody osobistej.

— Znam — mówi sobie polski słuchacz czy czytelnik tych słów mowy — zanadto dobrze znam!

A prezydent Truman kończy wyraznym oświadczeniem:

„Jestem przeświadczony, że polityka Stanów Zjednoczonych musi być popieranie naródów, które opierają się próbom ujarzmania ich przez uzbrojone mniejszości lub przez nacisk z zewnątrz (by armed minorities or by outside pressure)“.

Zwrot, stanowiący zwrot, nieprawdopodobny zwrot w podstawach polityki amerykańskiej — powie ktoś lub powie każdy — gdyż w tych podstawach, poczynając od zaleceń samego już Waszyngtona, by trzymać się zdala od Europy i świata kłopotów, poprzez zasadę Monroe'go, przez blisko półtora wieku tkwiło przykazanie oosobniania się.

„Ale ten zwrot w... hasłach idzie tylko za zwrotem w... życiu, bo przecież Stany Zjednoczone Ameryki wzięły udział i to udział naczelny w dwu ostatnich wielkich wojnach.“

To był zwrot, dalekobieżny zwrot krasomówczy, ale zwrot dziejowy w stanowisku Stanów Zjednoczonych w świecie, narastający i nabrzmiewający od półwiecza, działający od trzech dziesiątek lat, gdy St. Zj. Ameryki uznały, że nie mogą, bez groźby dla siebie, odwracać się od tego, co się dzieje w świecie.

Prezydent Truman nie rzuca nowych wezwań ni zawołań, lecz poprostu stwierdza, co i jak jest dzisiaj, od lat, w stanowisku St. Zj. Ameryki wobec świata.

I właśnie dlatego ta mowa nie ma w sobie niczego przypadkowego ani niczego chwilowego.

Ale nie ma ona w sobie też, mimo swego zasadniczego znaczenia, niczego obłocznego w oderwaniu od biegu życia codziennego. Wtórnie zdarzeniem rzeczywistym. Stronniczo Republikkańskie, które od końcowego okresu wojny domagało się stałe trzeźwości i stanowczości wobec Rosji Sowieckiej i wobec komunizmu, w wyborach do Kongresu z 5 listopada 1946, po raz pierwszy od lat czterdziestu, uzyskało przewagę 57 głosów w Izbie Reprezentantów i 6 głosów w Senacie nad Stronnictwem Demokratycznym. Mowa prezydenta Truman'a jest wyrazem tej rzeczywistości politycznej amerykańskiej, tkwi mocno w gruncie, nie może już być chwiejna.

To że nie może być chwiejna, nie znaczy jeszcze, że musi być bardzo chęta, ale to że nie chwiejna, znaczy już bardzo dużo.

W Londynie, 5-go marca 1947, właśnie gdy p. Bevin, podpisawszy w Dunkierce układ sojuszniczy brytyjsko-francuski, przejeżdżał przez Berlin do Moskwy, w Izbie Lordów odbyła się ważna rozprawa, wszczęta przez Lorda Vansittarta, który zgłosił na porządek obrad sprawę:

„...wzrastającego trybu uchylania zobowiązań międzynarodowych i dobrej wierz... to the growing practice of disregarding international obligations and good faith“.

Lord Vansittart, długoletni stały kierownik prac Foreign Office i naczelna postać dyplomacji brytyjskiej w okresie między dwiema wojnami światowymi, znawca nie tylko prawa międzynarodowego, ale całego warsztatu polityki międzynarodowej, mówił:

„W r. 1941 podpisaliśmy wszyscy Kartę Atlantycką. Dokument ten został podarty na strzępy (torn to shreds) zwłaszcza w swych trzech pierwszych postanowieniach (przypisek: jak wiadomo art. 2-gi poręcza nietykalność obszaru każdego z Narodów Zjednoczonych, a art. 3-ci zapewnia nienarzucać żadnemu z nich rządowi). Ponieważ zaś w Układzie Brytyjsko-Rosyjskim w r. 1942 zasady Karty Atlantyckiej

zostały najwyraźniej potwierdzone na nowo (przypisek: właśnie te dwie zasady o nietykalności obszaru i nienarzucaćni rządu zostały rzeczywiście potwierdzone w art. 5 tego układu brytyjsko-rosyjskiego) więc i ten układ został pogwałcony, acz nie przez nas (that treaty has also been violated though not by us)... Ma się wrażenie, że obecnie przystępując się do sporządzenia jednego układu przez łamanie innego (nowadays people set about making one treaty by breaking another)“.

W ten bardzo ścisły sposób Lord Vansittart określa umowy i układy z końca wojny i po wojnie, zawierane przeciw Kartce Atlantyckiej i przeciw innym układom poprzednim, a do takich pogwałconych należy także układ sojuszniczy polsko-brytyjski, wiążący Wielką Brytanię najdokładniej w zakresie niepodległości i całości obszaru Polski.

„Doszliśmy do piątego rozbioru Polski ku hańbie naszej“ — mówił Lord Vansittart, słusznie uważając po trzech rozbiorach 1772, 1793, 1795 układ Ribbentrop-Mołotow z r. 1939 za czwarty, a obecne oderwanie wschodniej Polski za piąty — „We have reached the fifth partition of Poland to the shame of our kind“.

Lord Vansittart przeczy jakimkolwiek uprawnieniom t.zw. Wielkiej Trójki czy Wielkiej Czwórki czy Wielkiej Piątki do rozstrzygnięcia o innych narodach, a tak samo odrzuca często powtarzane zdanie:

„Ach, Rosjanie muszą mieć Protektoraty!... Oh, the Russians must have Protectorates!“

— Nie, powiada Lord Vansittart, wcale tego nie widzę, by musieli mieć.

Dwaj dalsi mówcy, Lord Swinton, zastępca przewodcy grupy konserwatywnej w Izbie Lordów, oraz Lord Derwent — (przyczołczył on z ostatniej książki ambasadora Bullitt'a „The Great Globe Itself“ ogłoszony przezeń w całości załącznik amerykański do aktu oskarżenia w rozprawie w Norymberdze, wyliczający dokładnie układy złamane przez Niemcy i przez Rosję od poprzedniej wielkiej wojny: przez Niemcy 26, a przez Rosję 28) — poparli gorąco i mocno wywody Lorda Vansittarta, a także przedstawiciel Rządu, Lord Pakenham, chociaż sądził, że wniesienie sprawy Polski do Narodów Zjednoczonych, jak wspomnieli Lord Vansittart, byłoby niecelowe, rzekł:

PRZYSIĘGA NACZELNIKA

W 1784 r. Kościuszko opuszcza Amerykę i przez Francję wraca do Polski. Nie bierze na razie udziału w życiu politycznym kraju, bo obce są dla niego stosunki panujące w Rzeczypospolitej, oparte na rządach różnych klik magnackich i — co za tym idzie — na niskim stanie uświadomienia społecznego.

Z bierności wyrwały go dopiero pierwsze reformy sejmku czteroletniego. Wstąpił do wojska w randze generał-majora i z zapalem oddawał się szkoleniu powierzonej mu brygadzie. 3 maja 1791 r. sejm uchwalił konstytucję, zmieniającą stosunki w Polsce. Konstytucja wstrząsnęła całym krajem, ożywiła prąd powołania do się upadającej Rzeczypospolitej. Wojsko z entuzjazmem składało przysięgę na wierność nowym prawom. Kościuszko ze swą brygadą zaprzysięga konstytucję.

W ślad za promienną konstytucją nadchodzi jednak wielka burza, konfederacja targowicka pod protektorem „wielkiej carycy“ i wojna z potężną Rosją. W wojnie tej Kościuszko zdobywa uznanie przez głośne czyny pod Zieleńcami i Dubienką i staje się coraz bardziej popularny wśród wojska i szerokich warstw społeczeństwa. Nadeszła jednak klęska i król przystąpił do Targowicy, a wojsko otrzymało rozkaz zaprzestania walki. Twórcy konstytucji opuścili Warszawę. Przedniejsi oficerowie złożyli dymisję. Opuścił szereg wojska, oddanego pod zwierzchnictwo Targowicy, Kościuszko. Udał się do Warszawy, a stamtąd zagranicę.

NA EMIGRACJI
„Wyjeżdżam w kordon cesarski — pisał Kościuszko — stamtąd do Szwajcarii albo Anglii, skąd będę się przysparzał robotom w kraju naszym. Jeśli będą do uszczęśliwienia kraju, powrócę, nie oddalę się dalej. Nie wchodzić w służbę żadną zagranicą, a jeśli bym był przynuszoną przez stan mój ubogi, to wejść do służby, gdzie jest rząd wolny — jednak z przy-

wiązaniem nieodmiennym ku mojej Ojczyźnie, której nie mogę nie służyć... Nie widzę cohy mnie... potrzebę wskazywało być w kraju“.

Popularność Kościuszki szerzyła się z błyskawiczną szybkością. Sławny bohater walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, głośny obrońca spod Dubienki urastał na miarę postaci, wziętej z najszczytniejszej legendy. Francja nadała mu honorowe obywatelstwo, a jej minister Lebrun zachęcał go do Paryża „w przekonaniu, iż usługi jego będą żywcem przyjęte przez naród“.

Polskie żywoły niepodległościowe upatrują w nim przyszłego wodza walk o wolność ojczyzny.

Rola Kościuszki została przesądzona. Poświęca Kościuszko spokój i ciszę, ofiarując swe życie i siły na usługi sprawie wolności i niepodległości. Wyjeżdża do Lipska, następnie do Dreznia, które stały się ośrodkiem polskiej akcji niepodległościowej, i rzuca się w wir prac, mających na celu ponowne podjęcie walki o wyzwolenie narodu.

W tymczasem w kraju wzbudzenie jest coraz większe. Rozgoryczenie wskutek rządów Targowicy i Rosji wzrasta się i szerzy z gwałtowną siłą. Na jego tle rodzą się plany spiskowe. Pierwsze idee spisku wyszły z Litwy od Karola Prozora i z Wołynia od Ignacego Działyńskiego. Tu zawiązały się nicy spiskowe, które objęły Litwę, Ruś i ziemie Koronne. Spisek ten nabrał mocy, wchodząc w kontakt z miejskimi kołami Warszawy. Nawiazał również ściśle stosunki z emigracją. Kraj i emigracja zgodnie sposobiły się do walki i na swego wodza wyznaczyły Tadeusza Kościuszkę.

Kościuszko, zdając sobie sprawę z przypadającej mu roli, uświadamia sobie jasno cele walki, które wiąże ze swym umiłowanym, szeroko pojętym ideałem wolności i sprawiedliwości. Ma walczyć przeciw zaborcom, którzy

zagarnęli większość ziem Rzeczypospolitej, a reszcie narzucili swą kontrolę i rząd przez siebie popierany.

Z walką łączył Kościuszko i walkę o reformy w Polsce.

Dążeniem jego będzie w zakresie stosunków wewnętrznych uwolnienie kraju od wpływów wszelkich klik magnackich. Następnie dążyć będzie do nowych praw, gwarantujących ludności wolność i sprawiedliwość, a przede wszystkim zwolnienie włościan od poddaństwa. W walce, którą miał podjąć, chce oprzeć się na szerokich warstwach ludowych, bo dla nich idzie na bój. Przyjmując władzę, którą mu powierza obóz niepodległościowy, zamierza wykorzystać ją dla uwolnienia Polski od obcego najazdu oraz dla emancypacji jej ludności i demokratyzacji kraju.

IDEOLOGIA RUCHU
„Oświadczyliśmy w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a miarowicie przed Wami, Narody, w której wolność jest wyższą ceną nad wszystkie dobra świata, iż używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranii i zbrojnej przemocy, uszyjemy w duchu narodowym, obywatelskim i braterskim łączymy w jedno siły swoje... wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinii, które obywateli, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej ojczyzny dotąd dzieliły i dzielić mogą i zarczymy sobie nawzajem nie oszczędzać wszelkich ojar i sposobów, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludzkom, powstajacym w rozpacz na jej obronę... Uwolnienie Polski od ręki żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości granic, wytypowanie wszelkiej przemocy i usurpacji — tak obecny, jak i domowej, uruntuowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej, ten jest cel święty powstania naszego“ — głosił akt powstania z 24 marca 1794 r.

W sześć tygodni później, 7 maja, z obozu pod Połańcem wydaje Kościuszko swój słynny „uniwersał, urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość“.

Powstanie szybko ogarnęło ziemie

„Całkowicie gotów jestem zgodzić się z Lordem Vansittartem w poglądzie, że losy Polski w ciągu ostatnich lat kilku są ogromnym nieszczęściem... I am quite ready to agree with the noble Lord that the whole story of Poland during these last few years is a major tragedy“.

Polska była głównym i najoczywistszym przykładem, ale myślą przewodnią tej rozprawy w Izbie Lordów było przeświadczenie, że na ustawicznym gwałceniu prawa i zobowiązaniach międzynarodowych nie zbuduje się lepszego ładu w świecie.

Coś się rusza.
A nasza, polska, postawa wobec tych zjawisk?

Nie będziemy udawali, że nas to ani grzeje ani żębi. Ostatecznie kiedyś wyswiechta się dogodny wybieg ludzi z nieczystym sumieniem, którzy odwracają uwagę od istoty rzeczy wołaniem: Polacy zawsze się cieszą, gdy ktoś występuje przeciw Rosji. Zamiast tego upowszechni się pogląd prosty i prawdziwy: Polacy mają prawo cieszyć się, gdy ktoś występuje w obronie prawa, sprawiedliwości i wolności, czy to było przeciw Niemcom, czy to jest przeciw Rosji. A że sprawa polska jest i będzie kamieniem probierczym, jak proroczo powiedział Kardynał Hinsley w r. 1941, to się nie zmienia.

Więc z podniesioną głową mówimy: — Tak jest, radzi jesteśmy temu zwrotowi, nie dla nas tylko, lecz dla całego świata dobroczynnemu.

Z podniesioną głową, lecz bez zwrotu głowy.

Krag polityki rosyjskiej, czyli zaborych dążeń i zamachów Moskwy, jest niezmiernie rozległy. Stany Zjednoczone Ameryki wraz z Wielką Brytanią powiedziały Rosji naprzód: hands off na Dalekim Wschodzie. Obecnie mówią: hands off na Bliskim Wschodzie. Nie wiadomo, kiedy powieją: hands off w Europie Środkowo-Wschodniej chociaż p. Dean Acheson, podsekretarz stanu w Waszyngtonie już wspomnieli dziennikarzem 18.3.47 o Węgrzech i o Polsce w związku z walką przeciw zamachom komunizmu w Grecji i w Turcji. Światło słońca, od wschodu do zachodu, dochodzi wszędzie na ziemi w ciągu doby, ale w polityce międzynarodowej trwa to dłużej.

STANISŁAW STROŃSKI

24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko rzucając hasło zbrojnej walki o niepodległość, ślubował na rynku krakowskim, iż powierzonej mu przez naród władzy

„Na więcej prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugrunтовania powszechnej wolności używać będzie“.

Ta pamiętna przysięga, odzwierciedlająca całość życia i działalności Kościuszki, stała się przewodnią gwiazdą polskich poczynań i porywów niepodległościowych na przestrzeni przeszło 150 lat i nie utraciła swej żywotności i w dobie dzisiejszej. Była jak wszystkie oświadczenia Kościuszki prawdą, wyrosła z jego przekonań i wiary, prawdą, która kierowała jego czynami i całkowicie harmonizowała z jego działalnością.

W SŁUŻBIE WOLNOŚCI

Idealy Kościuszki wyrosły z umiłowania człowieka i wolności. Każda krzywda wywoływała jego silną reakcję i nakazywała mu walczyć o sprawiedliwość. Za dobro najwyższe, konieczne dla szczęścia ludzkiego, uznawał wolność człowieka.

Pierwszym warunkiem wolności człowieka jest wolność narodowa. Obywatele nie mogą być wolni bez niepodległości narodu. Walka o niepodległość stać musi na pierwszym planie i w walce tej naród winien wykazać olbrzymi hart ducha.

„Wolność, to najszlachetniejsze dobro, którego człowiek na ziemi kosztować może, używane jest od Boga tym jedynie narodom, które stałością, męstwem, wytrzymaniem wszystkich przeciwności stają się onego godnymi“.

Obowiązkiem każdego jest walka przede wszystkim o wolność własnego narodu, ale należy wspomagać i dążeń innych narodów do niepodległości. Ta idea walki o wolność narodów zaprowadzi Kościuszkę na odległe pola bitewne Ameryki Północnej, by oddając swe zdolności i trudny walczącym Amerykanom, zasłynąć na świecie jako niestrudzony szermierz ich wolności.

Rzeczypospolitej, będącej pod rządami Targowicy i zaborem rosyjskim. 16 kwietnia wybuchł ruch zbrojny w Szawlach, zapoczątkowując walki na Litwie, 17 kwietnia porwała się za broń Warszawa, 23 kwietnia Wilno. W czerwcu ruch ogarnął Kurlandię, walczone i na Wołyniu i Białej Rusi.

Powstanie Kościuszki, pełne szlachetnych porywów ludności miejskiej i częściowo włościan, nie przemożło potężnych wojsk carycy rosyjskiej i króla Prus, upadło pod ich ciosami. Nie uzyskało powstanie pomocy z zewnątrz, nawet od rewolucyjnej Francji, wypisującej na swych sztandarach szczerne hasła wolności, równości i braterstwa.

Powstanie kościuszkowskie nie ocaliło Rzeczypospolitej, uratowało jednak ducha obywateli, wznosząc wysoko sztandar niepodległości i całości ziem Polski. Wskazało drogę dalszej walki o umiłowane ideały, stworzyło legendę, żyjącą w sercu nie tylko uprzywilejowanego ziemianina, lecz i ubogiego chłopca.

WYTRWANIE

Po upadku powstania Kościuszko znalazł się ponownie poza granicami swego kraju, na obczyźnie. Nie przestał pracować dla Polski, choć nie poparł sojuszu Polaków z Napoleonem, któremu nie wierzył, i któremu zarzucał sprzeniewierzenie się ideałowi wolności. Nie wrócił do kraju, gdy powstało Księstwo Warszawskie, bo uważał, iż nie jest niepodległe, nie wrócił i do Królestwa Polskiego, ustanowionego na Kongresie w Wiedniu i oddanego pod zwierzchnictwo rosyjskiego cesarza. Pozostał na emigracji, bo jak pisał rok przed-swą śmiercią z wolnej Szwajcarii do głośnego Amerykanina Jeffersona

„wieszcież można być niepodległym, dobrze myślącym, dobrze rozsądzającym, mającym dobre serce — uczucie prawe i charakter stały, prosty i otwarty, który zwraca zawdy najchytresze dyplomaty i istotę najpodstępniejszą, przebiegłą i podłą“.

EDMUND OPPMAN

MAŁŻEŃSTWO WYKLUCZONE...

Wśród wielkich wydarzeń międzynarodowych dość niepostrzeżenie przeszła wiadomość, która zapewne zasługuje na uwagę jako pełna symbolicznej wymowy. Oto w ZSRR ukazał się dekret Najwyższego Sowietu, zakazujący w sposób absolutny obywatelom sowieckim wchodzenia w związki małżeńskie z obywatelami innych krajów.

Dekret ten jest oczywiście zaprzeczeniem wszelkich praw ludzkich. Rozciąga on żelazną kurtynę na najbardziej osobistą dziedzinę życia. Podkreśla w sposób bardziej jaskrawy, niż cokolwiek innego, że obywateli w Związku nie posiada prawa nawet do rozporządzania własnym sercem, lecz stanowi wraz ze swymi uczuciami własność państwa, jest jego niewolnikiem. Trudno o lepszy dowód niemożliwości znalezienia wspólnego języka pomiędzy Zachodem, a Wschodem.

Dekret, o którym mowa, jest oczywiście tylko fragmentem polityki od lat uprawianej przez Kreml, a zmierzającej do tego, by jak najskrupulatniej odciać społeczeństwo sowieckie od wolnego świata. Doprowadzenie tej polityki do granic absurdu powinno otworzyć oczy tym zaślepieniom, którzy wciąż ludzili się, że z czasem mur chiński, oddzielający Rosję od świata zewnętrznego, zostanie wykuszony i możliwa stanie się współpraca, lepsze wzajemne zrozumienie i t.d. W rzeczywistości Rosja tego nie chce i dopóki istnieje system sowiecki, żadne przyjazne współżycie nie jest możliwe.

Żołnierzom sowieckim wolno było „oswobadzać” kraje, które „oswobodzili”, natomiast nie wolno im się żenić za granicą. Podobnie jest w wielkiej polityce: Rosja uznaje podbój przy użyciu metod gwałtu, natomiast nie uznaje przyjaznej współpracy...

CO WYKAZAŁA DO TEJ PORY KONFERENCJA W MOSKWIE

Konferencja moskiewska jest nowym przykładem, jak trudno jest o wspólny język pomiędzy Zachodem a Sowietami pomimo iż — jak dotąd — nie była ona widownią szczególnych gwałtownych starć. Po prostu każdy wypukła odmienne podejście poszczególnych mocarstw do zagadnienia niemieckiego.

Na podstawie dotychczasowej dyskusji można z grubsza w ten sposób przedstawić poszczególne tezy:

1. Ustrój Niemiec. Najrozsądniejszy jest program francuski domagający się popierania daleko idącej odrębności poszczególnych krajów niemieckich. Ze swej strony Rosja chce centralizmu i powrotu do konstytucji weimarskiej, wychodząc z założenia, że skoro ta konstytucja pozwoliła Hitlerowi na legalne objęcie władzy, to pozwoli również jakiemuś komunistycznemu dyktatorowi... Pośrodku znajdują się projekty brytyjski i amerykański, przewidujące ustrój demokratyczny dość zbliżony do ustroju St. Zjednoczonych. Byłyby to „Stany Zjednoczone Niemiec”.

2. Jedność gospodarcza Niemiec.

W zasadzie wszyscy się na nią zgadzają, ale w praktyce wysuwane są warunki, które czynią jej urzeczywistnienie mało prawdopodobne. Rosja sprzeciwia się kategorięcznie jednemu stref brytyjskiej i amerykańskiej, a Zachód nie chce z niej zrezygnować.

3. Zagłębie Ruhry. — Rosja chce natychmiastowego poddania Ruhry pod kontrolę 4 mocarstw. W Brytania odrzuca to i gotowa jest zgodzić się na dopuszczenie Rosji do współudziału w tej kontroli tylko wtedy, jeżeli sama dopuszczona będzie do udziału w kontroli przemysłu strefy sowieckiej. Ponieważ Rosjanie przejęli 70 procent przemysłu swojej strefy i nie zamierzają włączyć tych przedsiębiorstw do gospodarki niemieckiej, więc porozumienie jest bardzo trudne.

ODSZKODOWANIA I STAL NIEMIECKA

4. Odszkodowania. Rosja chce powrotu do umowy z Jałty, pomimo iż została ona zastąpiona umową poczdamską. Domaga się odszkodowań w wysokości 10 miliardów dolarów płatnych w dostawach z produkcji bieżącej. Zgadza się w rezultacie na odbudowę przemysłu niemieckiego z tym, że ma on pracować dla Sowietów i ich dobrobytu. W Brytania i Stany Zjednoczone odrzucają to, ponieważ wiedzą, że jeżeli eksport niemiecki będzie służył do Rosji, a nie na opłacanie importu, to import będzie musiał być

opłacany przez te kraje; czyli że po prostu mocarstwa zachodnie będą płaciły odszkodowania Rosji!

5. Produkcja niemiecka. To zagadnienie łączy się ściśle z poprzednim. Różnice są tu mniejsze, jeśli chodzi o konkretne plany, choć motywy ich są odmienne. Rosja chce odbudowy przemysłu niemieckiego, pomimo iż przed rokiem była jej przeciwna, ponieważ liczy, że ten przemysł będzie pracował dla niej. W Brytania jest także za odbudową przemysłu, ale dlatego, by Niemcy stały się samowystarczalne i podatnik brytyjski do nich nie dopłacał. Natomiast Francja sprzeciwia się tym planom, obawiając się, że odbudowa przemysłu doprowadzi do odbudowy potęgi militarnej Niemiec.

Chodzi głównie o stal. Rosjanie, którzy rok temu mówili, że produkcja stali w Niemczech wysokości 9 milionów ton rocznie byłaby niebezpieczeństwem dla Europy, teraz proponują produkcję wysokości 10 do 12 milionów! W Brytania wysuwa cyfrę 10 milionów. Ameryka ostrzega przed pójściem tak daleko. Francja sprzeciwia się zdecydowanie. Zamiast tego, by Niemcy mając węgiel i otrzymując francuską rudę produkowali stal, niech Francja dostaje niemiecki węgiel dla swej rudy w Lotaryngii i rozbuduje potrzebny przemysł metalurgiczny.

Oto tylko niektóre punkty rozbieżności moskiewskich.

EDUKACJA AMERYKI

W dalszym ciągu ważniejsze od kon-

ferencji w Moskwie są wydarzenia w Waszyngtonie i wcale nie można się dziwić, że znakomity publicysta amerykański Walter Lippmann wyraża poglądy, że gen. Marshall nie powinien tracić czasu na bezpłodną gadaninę w Moskwie i wrócić do stolicy, gdzie wykłada się nowa polityka amerykańska.

Początek debaty w Kongresie nad planem pomocy dla Grecji i Turcji wyznał, że opozycja nie jest tak silna, jak można było się obawiać. Akcji tej sprzeciwiają się jedynie nieprzejednani izolacjoniści, których jest coraz mniej, oraz grupki sympatyków komunizmu. Przyjęcie planu nie oznacza oczywiście, że Ameryka w pełni już uświadomiła sobie obowiązki, wynikające z jej nowej roli; jest rzeczą niepokojącą, że rząd musi nadal obiecywać, iż nie wyśle wojsk do Grecji i Turcji, a to może okazać się konieczne. Jest też rzeczą godną ubolewania, że świeży rząd amerykański wyrzeka się planów obowiązkowej służby wojskowej. Niemniej proces uświadomienia politycznego mas amerykańskich czyni bardzo duże postępy.

Rzecz najważniejszą jest to, że podczas dyskusji w Kongresie i w ramach rządowej akcji uświadamiania społeczeństwa zaczyna się wreszcie rzeczy nazywać po imieniu, piętnując imperializm komunistyczny i stwierdzając, że komunizm i totalizm komunistyczny musi być zniszczony. Konsekwencje tego muszą być daleko idące.

Przegląd tygodniowy

OBAWY BRITYJSKIE

Staniecie naprzeciw siebie St. Zjednoczonych i Sowietów w charakterze dwu olbrzymów toczących wojnę ideologiczną, postawiło różne kraje, a zwłaszcza W. Brytanię wobec trudnej decyzji. W. Brytania, rzecz jasna, boi się konfliktu amerykańsko-sowieckiego przewidując, że pierwsze pociski rakietowe albo zgola i bomby atomowe spadłyby na nią. Pragnęłaby odegrać rolę pośrednika, zwłaszcza, że uważa swój system społeczny za znajdujący się w połowie drogi pomiędzy kapitalizmem amerykańskim i komunizmem sowieckim. Z drugiej strony wie, że jest nierozważnie związana z Ameryką. Toteż czuje się dość nieszczyśliwa w nowej sytuacji i stara się jak najmniej o niej myśleć. Niektóre sensacyjne wypowiedzi amerykańskich mężów stanu przeciw Rosji i komunizmowi zostały tu po prostu przemiżane...

Szeroko rozpowszechniona jest w W. Brytanii obawa, że St. Zjednoczone dadzą dolary, żądając, aby W. Brytania dała ludzi. Faktem jest, że proporcjonalnie Anglia ma dwa razy więcej ludzi pod bronią, niż Ameryka. Stąd też gwałtowne żądanie zredukowania sił zbrojnych wysunięte przez wielu posłów w ostatniej debacie w Izbie Gmin — żądanie, które rząd będzie badał musiał uwzględnić, przynajmniej częściowo.

FRANCJA WCIAŻ CHORA

Innym krajem, który nie czuje się szczęśliwy w obliczu pogłębiania się antagonizmu amerykańsko-sowieckiego, jest Francja, gdzie sytuacja komplikuje poważnie potęgą miejscowych komunistów. Jest rzeczą oczywistą, że dopóki komuniści są najpotężniejszą partią francuską St. Zjednoczone prowadzące politykę walki z komunizmem w całym świecie nie udzieli Francji pełnego poparcia np. w sprawie niemieckiej, a może nawet będą bardzo ostrożnie w udzielaniu jej pomocy gospodarczej.

Wydawało się, że Francja przynajmniej nie będzie dłużej posiadała komunistów w rządzie. Debata na temat kredytów wojskowych dla Indochin była ogniwem próbą współpracy innych partii z komunistami. Jednakże nawet odmowa partii komunistycznej udzielenia votum zaufania rządowi, w którym zasiada, nie wystarczyła, by nakłonić inne partie do uznania dalszej współpracy z komunistami za niemożliwą. Zwyciężyła obawa, że komuniści w opozycji zdezorganizują strajkami życie gospodarcze Francji i pograjzą ją w chaosie.

Kryzys indochiński raz jeszcze wykazał, jak bardzo Francja jest chora. We wszystkich planach zorganizowania świata zachodniego przeciw totalizmowi sowieckiemu trzeba niestety brać w rachubę tę komunistyczną zarazę we francuskiej Grenadzie.

London 23 marca 1947. LECTOR ALEKSANDER BORAY

W oczach obcych

W dalszym ciągu jednym tematem opinii, który poważnie interesuje opinie brytyjską, na ogół zaprzęgniętą własnymi troskami i trudnościami, jest sprawa t.zw. „niezdecydowanych” żołnierzy polskich. Mnożą się próby zrozumienia motywów, które nakłaniają niektórych żołnierzy polskich do odmowy zarówno powrotu, jak i wstąpienia do PKPR i coraz częściej pojawiają się protesty przeciw odsyłaniu ich do Niemiec.

„Tygodnik „Time and Tide” pisze na ten temat:

„Rząd brytyjski zaczął wypełniać swą groźbę wysłania do Niemiec żołnierzy polskich, którzy nie zdecydowali się ani wstąpić do PKPR ani wrócić do Kraju. Mogą oni zabrać tylko 10 funtów a ewentualne inne oszczędności muszą zostawić tutaj. Wydaje się, że jest to metoda bardzo gwałtownego nacisku. Dość trudno jest zrozumieć na pierwszy rzut oka, dlaczego w momencie, gdy została uchwalona ustawa o rozmieszczeniu Polaków w W. Brytanii, niektórzy z nich odmawiają korzystania z jej dobrodziejstw, jak również nie chcą wrócić do Polski. Z drugiej jednak strony wydaje się, że tłumaczenie ich stanowiska przez ministra spraw wewnętrznych w Izbie Gmin, który mówił, że żołnierzom tym doskonale się powodzi i dlatego nie chcą wrócić — jest nieścisłe i było niepotrzebne.

Powody, dla których odmawiają wstąpienia do PKPR są być może następujące: żołnierze mają

przesadne podejrzenia i należy starać się racie ich zrozumieć. Bój się oni, że ich rodzinny w Polsce będą przesładowani — co wspomniano nawet w Izbie Gmin — ale najniebezpiecznym może być zastrzeżenie nie chcąc dalszego podporządkowania się regulaminom. Formularz, który muszą podpisać przy wstępowaniu do PKPR, stanowi dwuletni kontrakt służby w regularnej armii brytyjskiej. Zostało to tak sformułowane dla celów administracyjnych i dyscyplinarnych, ale dla żołnierza polskiego, który przybył tu z Włoch dla demobilizacji, oznacza to, że w momencie, gdy od dwu lat panuje pokój, a on osobiste uszytko stracił, musi podpisać zgodę na pozostawanie w jednostce wojskowej na okres nowych dwu lat i teoretycznie może być powołany w tym czasie do służby gdzieś poza W. Brytanią.

Byłoby przecie rzeczą łatwą formularz ten zredukować w ten sposób, by żołnierz podpisując go wiedział, iż głównym celem PKPR jest demobilizowanie go i osiedlenie, jako osoby cywilnej. Główną troską żołnierzy, którzy nie chcą wrócić do swego kraju, jest to, aby jak najprędzej pozbyli się mundurów i otrzymali cywilne zajęcia. Tego samego zresztą domagają się i opinia W. Brytanii, która by żołnierze ci byli jak najszybciej uchwaleni przez życie gospodarze.

Wobec takiego zbiegu okoliczności można by z pewnością znaleźć wyjście i podkreślić nieutojсковy cel tworzenia PKPR. W wojskowych kołach polskich w Anglii panuje przekonanie, że ten właśnie moment najbardziej odradza żołnierzy i gdyby sprawę tę odpowiednio przedstawiono, to bardzo niewiele odmawiałoby wstąpienia do Korpusu Przystosobienia.”

Jeszcze ostrzej potępia decyzję deportacji do Niemiec tych „opornych”

tygodnik „Whitehall News”:

„...Ludziom, którzy walczyli wraz z nami przeciw Niemcom i są dziś politycznymi uchodźcami, odmawia się prawa azylu, ponieważ nie chcą przystąpić do PKPR i zamiast tego posyła się ich do Niemiec, gdzie są pozostawieni na łasce i niełaskę suwych wczorajszych wrogów. Aby ocenić i niełaskę suwych wczorajszych wrogów, trzeba przypomnieć, że podczas gdy byli żołnierze polscy postawieni są przed wyborem albo wstąpienia do PKPR albo deportacji do Niemiec, tysiącom uchodźców niemieckich, którzy zbiegli przed Hitlerem i pozostają nadal w Anglii przysługują się prawo azylu bez specjalnych warunków.”

W konkluzji pismo wysuwa podobne wnioski co do rozwiązania zagadnienia, co „Time and Tide”, zalecając zagwarantowanie członkom PKPR, że w razie uzyskania pracy cywilnej nie będą mogli być odwołani z powrotem do PKPR.

Trzeba się spodziewać, że głosów protestu przeciw deportacji do Niemiec tych żołnierzy będzie coraz więcej i że odniosą one skutek. Ze swej strony nadal sądzimy, że wstąpienie do PKPR jest najsluszniejszym rozwiązaniem dla tych, którzy zdecydowali nie wracać do Polski.

Polska pod okupacją: w orbicie Rosji

MOSKWA — WARSZAWA — PRAGA

W Moskwie delegacja rządu warszawskiego z premierem Cyrankiewiczem i min. Mirkem na czele przeprowadziła rozmowy z najwyższymi osobistościami Związku Sowieckiego. Tematem rozmów — według oficjalnego komunikatu — były sprawy polityczne i gospodarcze. W parę dni potem do Warszawy przybyła delegacja czeskosłowacka z premierem i kilku ministrami. Podpisano pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy na wypadek napaści niemieckiej lub jakiegokolwiek innego państwa związanego z Niemcami. Układ ten podobny jest do traktatów, które niedawno temu zawarto między ZSRR a Polską, Czechosłowacją i Jugosławią oraz między Jugosławią a Polską i Czechosłowacją.

Fakty te dowodzą konsekwentnego budowania przez Rosję Sowiecką „bloku wschodniego”, który oficjalnie montowany jest przeciwko Niemcom, a faktycznie przeciwko Zachodowi. Polska coraz ściślej uzależniana jest pod względem wojskowym i gospodarczym od Moskwy, przy równoczesnym sowietywizowaniu jej ustroju wewnętrznego.

Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan rzeczy, w wypadku konfliktu zbrojnego między Wschodem a Zachodem, Polska po raz pierwszy w swych dziejach nie będzie broniła Zachodu przed Wschodem, przeciwnie — Polska w orbicie Wschodu ruszy na podbój świata cywilizacji zachodnio-chrześcijańskiej, walczyć będzie przeciwko temu ustrojowi życia, poczuciu prawa i typowi człowieka, które były treścią naszej kultury. Jesteśmy dzisiaj świadkami „przestawiania” Polski z toru, po którym toczyły się nasze dzieje w ciągu tysiąca lat, na nowe odmienne szlaki. Tego przestawienia dokonują ludzie narzuceni Polsce z zewnątrz, wbrew woli społeczeństwa. Stąd nasz negatywny stosunek do nich, stąd też dla emigracji nakaz walki o własne oblicze Polski. Albowiem tylko w obrębie Zachodu Polska może zachować swój byt niezależny i obronić swą indywidualność duchową.

Niestety, do tego konfliktu kultur

na terenie Polski doprowadził w dużej mierze sam Zachód swoją polityką ustępstw i chwiejności wobec żądań Moskwy. Skutki tej polityki przejawiają się po dziś dzień. Jeden z publicystów amerykańskich, który był niedawno w Polsce, Liston M. Oak, w tygodniku lewicowym „New Leader” tak pisze:

„Kapitulacja Cyrankiewicza wobec warunków podyktowanych przez Stalina spowodowana była w dużym stopniu przykrym faktem, iż Cyrankiewicz był dość bystry, aby dostrzec, że Stany Zjednoczone i W. Brytania nie dadzą Mikolajczykowi tak skutecznego poparcia, jakie Moskwa dała komunistom. Cyrankiewicz, chłodny realista, uycignął logiczne wnioski i zakończył francuską. Jeżeli jest on zdania, że socjaldemokratyzm, to trzeba powiedzieć, że do odegrania tej roli zmusiła go nasza polityka ustępstw (our policy of appeasement), tak samo, jak nasza polityka stworzyła z Mikolajczyka i Żulawskiego mecenasów, chociaż obydwoje oni nie zostali jeszcze uwiezieni lub rozstrzelani...”

Takie stanowisko Zachodu do Polski — nie pierwszy raz w naszej historii — słusznie rozżala Polaków. Jednakże — w interesie przyszłości Polski — do zagadnienia tego nie można podchodzić uczuciowo. Na nas, na emigrację, leży wielki obowiązek uprzytomnienia społeczeństwu, wśród których żyjemy, że walka o Polskę — to walka o Zachód i dla Zachodu, bo to, co dzieje się w Polsce, to stanowi tylko wyprzedzenie losu grożącego całemu światowi cywilizacji zachodniej.

DEPORTOWANI DO ROSJI

Dodatnim wynikiem ostatnich rozmów delegatów warszawskich w Moskwie jest ostateczna (czy naprawdę — ostateczna?) zgoda Sowietów na repatriację Polaków z Rosji do Polski. Od ukończenia wojny minęło prawie dwa lata, a ci nieszczyśliwcy nie mogli wrócić jeszcze do swego kraju, mimo że rząd warszawski tak często zapewnia, iż pragnie powrotu wszystkich i że tak wielka jest potrzeba rąk do odbudowy.

Polaków deportowanych do Rosji otacza ponura tajemnica. Jak wiadomo, w latach 1939-40 wywieziono przymusowo do Rosji około półtora miliona osób. Potem nastąpiła druga deportacja, głównie żołnierzy Armii Krajowej, gdy w latach 1944-45

Czerwona Armia znalazła się na ziemiach polskich. Również wielu Polaków obywateli niemieckich zostało wywiezionych do ZSRR, przeważnie z terenu Prus Wschodnich. Cyfry tych dwóch ostatnich deportacji nie są dokładnie znane.

Z tej olbrzymiej rzeszy Polaków zdolało się uratować około 150 tysięcy żołnierzy gen. Andersa, oraz kilkanaście tysięcy Polaków, którzy znaleźli się w szeregach Berlinga. Po zakończeniu wojny do dnia 1 czerwca 1946 z ZSRR do Polski wróciło — według doniesień prasy krajowej — tylko 190 tysięcy.

Co stało się z resztą? Na to pytanie reżim warszawski nie dał dotąd odpowiedzi, a prasa reżimowa rozpoczęła tylko kolportowanie opowiadań o „gościnie” Polaków na ziemi sowieckiej, o „szkole zawodowej i życiowej”, przez którą przeszli Polacy dzięki

WIECZÓR POEZJI

W Wielkim Tygodniu we środę, 2 kwietnia 1947 r., o godz. 19 w Opłasku Polskim — 55, Princeps Gate, Exhibition Road, S.W.7 odbędzie się wieczór poezji JERZEGO PIETRKIEWICZA.

Poemat pt. „Msza św.” recytuje art. dram. Michalina Bojarska; w części muzycznej wystąpi znany pianista MARIAN BŁASZCZYŃSKI. Słowo wstępne wygłosi red. M. E. Rojek.

Bilety wstępu 3/6, szeregowi 1/6. Dochód z wieczoru na Związek b. więźniów politycznych na emigracji.

ZBIÓRKA NA RZECZ POLAKÓW W NIEMCZACH TRWA NADAL

Ofiary pieniężne przyjmuje Społeczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech: Biuro — 35, Cambridge Gardens, London, W.10. Tel.: LAD-1235/6, względnie Lloyds Bank, Knightsbridge, Branch, 16, Brompton Road, London, S.W.1., „Help Poles in Germany,” Polish Social Committee, Account No. 1.

Dary w naturze (odzież, bielizna, obuwie, książki i t.p.) składać należy w składnicy Komitetu 19, Redcliffe Square, London, S.W.10. Tel.: FLA-4165 (godz. 11-1 i 3-6 pp.)

ofiarności majstrów radzieckich. Czy dziś wrócić w s z y s c y ? Oto dreczące pytanie, które staje przed wieloma rodzinami w Polsce.

OSADNIKI SOWIECCY

Podczas gdy w Kraju nie można doczekać się powrotu Polaków z Rosji, to znów na Ziemiach Odzyskanych nie można doczekać się wyjazdu żołnierzy sowieckich osiedlonych tam na roli. W październiku 1945 zawarta została specjalna umowa między administracją warszawską a dowództwem marsz. Rokossowskiego, na podstawie której Czerwona Armia miała zatrzymać do użytkowania 564 majątki o obszarze 112.800 hektarów, a resztę zwrócić. Umowa ta nie została wykonana i Czerwona Armia w dalszym ciągu zajmowała około 1.800 majątków.

Wobec tego po pewnym czasie, w kwietniu 1946 zawarto nową umowę, w której podwyższono ilość majątków w zarządzie sowieckim do 912 o łącznej powierzchni 200.000 hektarów, z tym znów, że reszta ma być zwrócona. To postanowienie pozostało dotąd martwą literą.

Te setki majątków ziemskich na Ziemiach Odzyskanych uprawianych jest przez żołnierzy sowieckich. Nie nie wskazuje na to, aby oni się stamtąd mieli wynieść. Stanowią oni zamaskowaną formę kolonistów sowieckich, podobnie jak w Rumunii i Bułgarii na obszarach przyległych do Morza Czarnego. Imperializm sowiecki buduje swe marchie, podobnie jak kiedyś budował je imperializm niemiecki.

„DEMOKRATYZACJA”

Komuniści w Polsce w dalszym ciągu dążą do zupełnego opanowania życia organizacyjnego i politycznego. Przedmiotem ich ataków jest teraz Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, niezależny dotąd od wpływów komunistycznych. Ta robota rozbijająca odbywa się według pewnego ustalonego z góry szablonu, stosowanego we wszystkich podobnych wypadkach. I tak najpierw komuniści wprowadzają do danej organizacji swoich zwolenników, którzy inscenizują rozłam, dzielą daną organi-

zując na dwie części, poczem mniejszość ogłasza się za przedstawicielkę „prawdziwych” interesów, oraz wyrzuca z organizacji członków niekomunistów. Dla opanowania „Wici” reżim utworzył specjalny „komitet demokratyzacji”. O jego działalności mówiło ostatnio radio warszawskie:

„W ostatnich czasach w łonie związku młodzieży wiejskiej „Wici” zaszły doniosłe zmiany, które uderzają w interesy prawdziwych „Wici” — na drodze jawnej opozycji oraz sprawności, że organizacja ta, zgodnie ze swymi dawnymi tradycjami, będzie mogła uczestniczyć coraz intensywniej w pracy nad odbudową państwa, prowadzonej przez obóz demokratyczny.”

„Jak wiadomo, „Wici” powstały przed wojną, jako największy związek młodzieży wiejskiej. W tym okresie w „Wiciach” głosowały silne prądy postępowe. Po uwolnieniu Polski i powstaniu PKWN — związku młodzieży wiejskiej „Wici” natychmiast wznowił swą działalność. Początkowo praca rozwijała się bardzo pomyślnie, sytuacja uległa jednak zmianie po utworzeniu się Polskiego Stronnictwa Ludowego, któremu to udało się częściowo opanować władze naczelne „Wici”. W szybkim czasie działalność Związku była zahamowana i począł on staczać się do stanu bezsilności, a w wielu wypadkach władze „Wici” miały charakter reakcyjny — praca organizacyjna na Związku zamierała. Udział „Wici” w dziele odbudowy państwa stał pod znakiem zapytania. Władze naczelne „Wici” starały się zepchnąć organizację na bezdroża reakcyjnej roboty politycznej i uprawiały politykę zupełnej negacji wobec dzisiejszej rzeczywistości. Zdarzały się nawet wypadki współpracy z bandami...”

„Nic dziwnego, że w tych warunkach, w szeregach członków „Wici” począł budzić się opór. Elementy postępowe, które — mimo usiłowań reakcyjnej góry — nadal przezwyciężały, zwłaszcza w dołach — zaczęły nalegać na zmianę orientacji. Pod wpływem tych żądań zwolniono zjazd demokratyzacji „Wici”, na którym wybrano Komitet Demokratyzacji...”

„Komitet Demokratyzacji „Wici” potępia jak najsurowiej tych działaczy, którzy przez swe stanowisko opóźniają uzdrowienie ideowe i organizacyjne związku młodzieży wiejskiej oraz wzywa wszystkich „Wiciarzy” do zespolenia wysiłków, zmierzających do wyzwolenia związku z pod kuratelą Polskiego Stronnictwa Ludowego, do pogłębienia nurtu ideowego we wszystkich opiniach w myśl interesów najszerzszych rzesz młodzieży chłopkiej.”

W końcu kwietnia b.r. oczekiwany jest watny zjazd „Wici”, który umożliwi ostateczne wyjaśnienie sytuacji. Komitet Demokratyzacji jest przekonany, że zwycięży słuszna jego sprawa, popierana coraz silniej w terenie.”

No, i w kwietniu wszystko się uda — „Wici” zostaną „zdemokratyzowane”, jak „zdemokratyzowano” przedtem PPS, Stronnictwo Pracy i inne organizacje.

TADEUSZ NALER

Z jednego szeregu na jednaka dole

Artykuł niniejszy wyszedł spod pióra kierownika doskonałego pisma „Pod Prąd”, wychodzącego w Szwajcarii i oddającego tam wielkie usługi obywateli niepodległości. Red. Sangowicz poruszył z wielką odwagą i oświecił ze społecznego punktu widzenia jedną z drażliwych spraw naszego życia. Sądymy, że ten głos kogoś pa-trzającego i oceniającego rzeczy z oddalenia będzie pożyteczny w obecnej sytuacji i ułatwi zajęcie właściwego stanowiska. (Red.)

PROBLEM SPOŁECZNY, NIE WOJSKOWY

Współzycie w wojsku między dowódcami a podwładnymi, lub, precyzyjnie, stosunek oficerów do szeregowych i wzajemnie — to sprawa zwykłe drażliwa, dość delikatna, często trudna, a zawsze ważna.

Żołnierze stanowili poważną liczbę część Polaków, którzy znaleźli się za granicą podczas wojny. Gdy wojna się skończyła, skończyło się formalnie i faktycznie wojsko polskie na obczyźnie, żołnierze zachowują jeszcze chwilowe cechy organizacji wojskowej, ale stają się dziś cywilną emigracją polityczną. Dlatego stosunki między dowódcami a podwładnymi należą niewątpliwie — i będą należały jeszcze przez pewien czas — do zagadnień bynajmniej nie wojskowych, ale czysto społecznych na terenie naszej emigracji. Dotyczy on znacznego odłamu uchodźstwa, to raz. Po drugie, stan panujący w tej dziedzinie przesądza w poważnym, często decydującym stopniu o nastrojach, o samopoczuciu, a więc z kolei o odporności wewnętrznej i wartości duchowej dwustu tysięcy Polaków.

Problem ten nie jest w ogóle problemem w jednostkach i oddziałach, gdzie wszystko jest pod tym względem w porządku, gdzie ze współzycia oficerów i szeregowych obie strony czerpią wzajemne korzyści i mogą na siebie liczyć. Nie jest bynajmniej tajemnicą, że tak bywa nie zawsze. Często sprawy te burzą krew, pasjonują ponad miarę, budzą rozamiętnienie, wywołują złość i gniew, w którym zatracają się wszelki umiar, wszelki rozsądek i zdolność rozumowania.

W tej sprawie oddajmy wpród głos podwładnym, bo oni stanowią większość, a zagadnienie rozważmy ze społecznego punktu widzenia. Mamy pod ręką list żołnierza, jeden z tych listów, które zostały napisane, a pod którym podpisałaby się może większa ilość żołnierzy.

CO SIĘ ZARZUCA OFICEROM

Otóż autor mówi, że w obozach wojskowych w Anglii i Francji ludzie są zmęczeni moralnie. Nie tyle sytuacją ogólną, co traktowaniem przez przełożonych. Oficerowie ci żyją latami 1926-39, o niczym nie wiedzą, nie widzą zmian, jakie od tego czasu zaszły i zachodzą na świecie. W wojsku panuje wszechwładnie bezduszny regulamin z 1939 roku. Żołnierz, szary żołnierz nie jest traktowany jak równoprawny człowiek, nie myśli się o prawdziwym wychowywaniu go, o tym, żeby mu podać rękę — w przenośni i dosłownie, — żeby pomóc w trudnej

chwili, uznać, że może mieć załamania nerwowe.

Zamiast tego aplikuje się żołnierzom zbiórki, raporty, stukanie obcasami, każe im machać rękami na wóz wiatraka, odmawia mu się złośliwie przepustki, gdy człowiek chce odetchnąć innym życiem. Dyscyplina jest potrzebna, ale nie może ona być wyprana z ludzkich uczuć. Szykany, będące nieraz jedyną metodą przełożonego, doprowadzają ludzi do zniechęcenia, odbierają im wiarę w siebie, wykańczają duchowo.

Do tego daremnie oczekuje się po oficerach, by spełniali oni w rzeczywistości rolę przywódców duchowych w ciężkich chwilach, by świecić własnym przykładem. Zamiast tego tkwią oni w bezczynności i bezplanowości, nie wiedzą sami, czego się trzymać, nie umieją więc poprowadzić żołnierzy.

Cóż więc dziwnego, że ludzie, poddani takiemu reżimowi, przestają być do czegośkolwiek zdolni, że nie są w stanie, nie czują się na siłach podjąć zadaniom, jakie się nakładają na emigrację. Cóż więc dziwnego, że w takich warunkach 50% żołnierzy przemysłowi o powrocie do Kraju, bo woli to, niż żyć na obczyźnie w poniżeniu i ponieważerze od swoich. Nie można mieć do nich pretensyj o to, bo wina nie jest po ich stronie...

TO NIE JEST DOBRE POSTAWIENIE SPRAWY

Nie da się dyskutować, czy zarzuty są słuszne, czy nie. Nie ma większego znaczenia, ilu oficerów i w jakim stopniu odpowiada smutnemu wizerunkowi, jaki skreślił rozgoryczony żołnierz. Wszelka polemika na ten temat byłaby bezcelowa, bo nie zmieniłaby ani nie ulepszyła nikogo, nie naprawiła by też stosunków, nie położyłaby tamy demoralizacji — a o to i tylko o to chodzi.

Można dopuścić, że pewna ilość oficerów nie zachowuje się właściwie wobec żołnierzy. Ale jak mogłoby być inaczej? Któż to jest, na miłość Boga, oficer? Człowiek, jak każdy inny. Czasem lepszy, czasem gorszy od swego podwładnego. Ten, kto po oficerze spodziewałby się samych rzeczy dobrych, decyzji zawsze słusznej, zrozumienia zawsze głębokiego, pomocy zawsze skutecznej, serca zawsze wielkiego i oddanego bez zastrzeżeń innym — ten mimowoli, och, napewno bezwiednie, ale zupełnie niechybnie byłby wyznawcą już nie tyle nawet owych niepopularnych regulaminów, ale widocznej wśród pewnych kół w wojsku dążności, która z oficera robiła rycerza bez skazy, ojca wszystkich mądrości, istotę nieomylną.

Rekrut Iwaśko, ledwie umiejący czytać i pisać, gdy mu taką ewangelię do wierzenia podano, czcił Pana Kapitana jak Japończyk swego Cesarza, a Panakapitański buty jak relikwie. Ale czy krytykom nie przychodzi na myśl, że właśnie Iwaśko, stwierdziwszy któregoś dnia niedoskonłość Pana Kapitana, obróciłby

uwielbienie na pogardę wobec upadłego i jemu równego bóstwa, miałby do niego o wszystko pretensje? W żądaniu od innych ludzi rzeczy niemożliwych kryje się kompleks niższości.

Nie, oficerowie są dobrzy, jak są i dobrzy żołnierze. Oficerowie bywają niesprawiedliwi i dokuczliwi zupełnie tak samo, jak bywają żołnierze nieposłuszni, leniwi, przewrotni, ze wszystkiego niezadowoleni. Wśród jednych i drugich bywają mądrzy i głupi. Jeżeli domagamy się, słusznie, by przełożony był człowiekiem, nie bezduszną maszyną, to przynajmniej mu nie tylko obowiązki ludzkie, ale i prawa, dajmy mu także prawo do załamania się nerwowego i do błędzenia czasem.

CIEŹKO JEST WSZYSTKIM

Jest to szczególnie potrzebne, jest to po prostu absolutnie konieczne w wojsku, które przestaje nim właściwie być. Tak było już przed kilku laty np. z oddziałami internowanymi w Szwajcarii, tak jest dzisiaj we wszystkich już niemal jednostkach. Wojsko przestaje nim być, gdy nie bije się, gdy nie ma przed nim perspektywy rychłej walki lub gdy przestaje z tych czy innych względów żołnierz do tej walki wychowywać i przygotowywać. Traci wtedy cały swój sens.

Ale gdy wojskowe formy organizacyjne jeszcze jakiś czas trwają, dla względów ubocznych i czysto praktycznych (jak np. P.K.P.R.), gdy narzucona pierwotnie dyscyplina i urobiona nią umysłowość trwają również, siłą bezwładności nawyku — ludziom zaczyna być coraz cięższe. Znikł najważniejszy cel przyjętego na siebie przymusu, zbroja gniewu i uwiera nieznośnie, gdy idzie się w niej nie do boju, ale do kopania ziemniaków. To jest nieuniknione.

Każdy w wojsku ma swego przełożonego, ucisk regulaminów i dyscypliny daje się we znaki nie tylko szeregowym. Nie wpływa to na polepszenie nastrojów. Nie wpływa na nie sytuacja, w jakiej znaleźliśmy się wszyscy, położenie naszego Kraju, ani los naszych rodzin. Mało jest za nami, prawie wszystko przeciw nam. Ludzie, skazani na wieloletnie nieraz przebywanie z sobą, tracą w tej sytuacji nerwy, stają się drażliwi, skłonni do zwad i robenia przykrości. Czy tylko przełożeni wobec podwładnych? Czy najłepszy przyjaciele chwilami nie mają siebie dość i nie mogą się ścierpieć? To są objawy zrozumiałe, ale złe; powszechne, ale zgubne, jeżeli się rozrosną.

W takiej naelektryzowanej atmosferze, gdy pobudliwość rośnie nadmiernie, gdy, jak mówią Francuzi, nerwy są tuż pod skórą, ofiarom padają oczywiście najmniej uprzywilejowani. W organizacji wojskowej najwięcej niezadowolonych przykrości a nawet krzywd doznają słabsi, t.j. podwładni. Na nich skrupia się, w nich przede wszystkim biją te raporty, te zbiórki, te zakazy.

Ale nie ludźmy się. Gdyby jakimś

niebawym, bez precedensu rozkazem porucznicy, kapitanowie i majorowie utracili nagle swe gwiazdki i stanęli w szeregu przed ugwieżdżonym nagle dzisiejszym st. strzelcem, gdyby nagle taki przewrót nastąpił, czy znikłyby krzywdy? Czy niesprawiedliwości by się nie działy? Czy atmosfera by się radykalnie rozjaśniła i oczyściła?

Nie, tylko ludzie zamieniliby się rolami, problem pozostałby ten sam, społeczny problem dużej części emigracji polskiej.

Nie tędy droga, nie przez roztrząsanie obcych win, nie przez rachunek sumienia... cudzych grzechów.

GROZI MARAZM

Prawdziwym złem, poważną groźbą są nie drobne utarczki w plutonach lub kompaniach, nie krzywdzący raport, czasem niezupełnie słusznie wymierzony areszt lub odmówienie przepustki do miasta. Groźbą śmiertelną, niebezpieczeństwem najstraszliwszym jest emigracyjny marazm. Marazm objawiający się przedłużonymi stanami melancholii lub depresji, owymi „potępieńczymi swarami” na paryskim, londyńskim lub glosgowskim bruku, wilezym stosunkiem do innych, apatią, biernością, zniechęceniem. Dotknięty pierwszymi oznakami tej społecznej choroby staje się malkontentem i pesymistą, szuka zła wszędzie... tylko nie u siebie.

Jeżeli ktoś czuje się nieszczęśliwy i załamany, bo mu nie smakuje jedzenie, nie podoba kwatery, nie wystarcza żołd lub przesładuje kapitan — jest niebezpiecznie chory. Nie pomagają wtedy lepsze warunki, bo ekonomia uczy, że w miarę zaspokajania potrzeb rosną w człowieku nowe; jeżeli za mało jest żołd szylinga dziennie, to i przy trzech człowiek nie powie „dość”. Nie pomoże wyrozumiały i dobry dowódca, bo zawsze będzie musiał czegoś zabronić lub coś nakazać. Nie pomoże przepustka do miasta, by „odetchnąć innym życiem”.

WYWALIĆ OKNO NA ŚWIAT

Trzeba sobie samemu wystawić już nie przepustkę, ale stały rozkaz wyjazdu do naprawdę innego życia, którego terenem może być własne m.p., a musi być własna dusza, serce i umysł.

Zarzucając innym, że nie widzą tego, co się na świecie dzieje. A my widzimy? Dzieje się dużo, dzieją się rzeczy złe i dobre. Czy bierzemy w nich czynny udział? Nasze cele, nasze obowiązki jako Polaków są jasno wytknięte. Czy widzimy je dobrze? Czy interesują nas one, pochłaniają, zmuszają serce do żywszego bicia, ogarniają duszę, zapładniają umysł? Czy chcemy nie ulec złu, jak nie ulegliśmy dotąd, czy chcemy i potrafimy wznosić przeciw niemu barykady, atakować, nacierać zjadale i z wiarą w słusność sprawy i z wiarą w zwycięstwo?

Los bil nas ciężko. Nie dziś jeszcze koniec trudności, nie jutro zawieszenie broni. Nie jest różowo. Ale jest jednak

różnica na świecie między tym, co było dwa lata, rok temu, a tym, co jest dzisiaj. Potężne narody, w których rękę leżą wszystkie możliwości, zaczynają rozumieć coraz lepiej to, co myślni wiedzieli zawsze. Od zrozumienia do czynów jeszcze nie jeden krok do zrobienia. Pomagajmy w tym, przyspieszajmy ten moment. Wieloma sposobami, ale i samą obecnością wśród narodów świata, naszą jasną postawą, naszym zdecydowaniem, naszą twardością rzucamy na szalę ciężar, którego obliczyć nie można, ale który realnie istnieje.

Życie płynie naprzód. Niech nie płynie obok nas. Bierzmy w nim twórczy, męski udział. Możliwość ku temu są wszędzie, wśród obcych, wśród swoich, w sobie samym. Obudzenie wśród działań, wywalenie okna na świat ukazuje każdemu drogę, odpowiadającą jego zainteresowaniom i zdolnościom.

Kto na nią wchodzi, ten gubi stopniowo wszystkie mało ważne pretensje, odwraca lornetkę od śmiesznych sprawek maleńkiego podwórka, gdzie nie się nie dzieje, tylko woda kiśnie w kałużach — a jeżeli spojrzy przez szklę, zobaczy je wtedy we właściwych, niepoważnych rozmiarach. Kto na nią wszedł, tego przestaje już nie boleć, ale po prostu interesować niesympatyczny pan, który jeszcze miesiąc czy rok będzie jego przełożonym. Ten, sam o tym nie wiedząc rozbroi duchowo „przeciwnika”. A może się łatwo zdarzyć, jeżeli proces trwa równoległe, że obaj panowie spojrzą na siebie inaczej, bez jadu i zadawnionej niechęci — i ujrzą się w innym świetle. Pozostanie tylko nieprzyjemne wspomnienie z okresu, kiedy obaj byli słabi i nieszczęśliwi, więc nie lubili się i mimo woli, wbrew interesowi własnemu i ogólnemu szkodzili sobie wzajemnie.

Na marginesie listu, który posłużył nam za okazje do tych uwag, listu żołnierza, który nie otworzył sobie jeszcze okna na świat, stwierdzmy jeszcze o następującym w sprawie powracania lub nie do Kraju: nie jest słuszne „usprawiedliwiać” chęci powrotu do Polski w ogóle, a już najmniej tym, że kogoś skrzywdzono i teraz dąsa się i chce zrobić na złość. Nieporozumienie. Nie jest żadnym odstępstwem ani zdradą wyjechać, jak nie jest zasługą zostać. O decyzji przesądzą jej pobudki, uczucie — lub nie, przemyślane — lub odruchowe. Polacy świadomi swych zadań i chcący je wprowadzać w życie potrzebni są i w Kraju i na uchodźstwie. Polacy maskujący niezgrabnie pustkę wewnętrzną lub szukający wyłącznie natchnionych i łatwych korzyści — są mało potrzebni i tam i tu. Wszędzie pozostaną na marginesie życia, jako zakazani ciężko marazmem duchowym.

MIECZYSLAW SANGOWICZ

Śmierć żołnierskiego pieśniarza

Adam Kowalski miał być — jeśli mnie pamięć nie zawodzi — nauczycielem. Nadeszła pierwsza wojna światowa, i 18-letni chłopiec poszedł do Legionów. Nauczyciel zmienił się w żołnierza. Nie sprzeniewierzył się jednak pierwotnemu powołaniu. Nauczycielem pozostał i w wojsku, poświęcając się całkowicie działalności oświatowej. Zweryfikowany przy organizacji Wojska Polskiego w korpusie naukowo-oświatowym, tej ważnej, a nigdy dość nie docenianej gałęzi pracy wojskowej pozostał wierny do zgonu.

Czemu innemu jeszcze pozostał wierny, a mianowicie swemu powołaniu pieśniarskiemu. Poeta z łaski Bożej, o niezawodnym poczuciu rytmu i wielkiej melodyjności wiersza, rzecz prosta, zaczął tworzyć pieśni. Tworzył je dlatego, że pieśń w szeregach niejednokrotnie „za chleb starczy i za miecz, za pieszczotę dziewczyny i za uścisk matczynej”; tworzył je tym sprawniej, że zazwyczaj sam układał lub przystosowywał do nich nutę.

Proste to były piosenki i najczęściej wpadające w charakter ludowy. Co zdobiło je niezwykle, to uczucie i humor, te dwie cechy każdej prawdziwej twórczości lirycznej. Te cechy odnajdujemy też zawsze w autentycznych pieśniach ludowych, w pieśniach

bez autora. Kowalski stylizował swoje pieśni świetnie, tak dobrze, iż niezawodnie złączą się one kiedyś z pieśniami bezimiennymi. Jest to strata autora, ale i jego największa chluba, niby ów medal dla szeregowych, nadawany dowódcą za szczególną zasługę bojową.

Nie można jednak powiedzieć, by Kowalski gubił się w swych utworach, jako autor, bez reszty, aby nie wycisnął na niektórych z nich swej indywidualności twórczej. Była w ciężkich chwilach przełomu legionowego, gdy Legiony szły za druty lub pod ziemię, taka piosenka Kowalskiego, która obiegła całą Polskę. To ta piosenka pogodnie zjadliwa:

Miała matka trzech synów: dwóch mądrych było w domu, a trzeci, co był głupi, wstąpił do Legionu...

Mowa jest dalej w piosence o medalach, jakie ten syn wysłużył, a zwłaszcza o największym:

A ten największy medal na wstążeczce kupił se sam w Krakowie za cztery korony...

I wreszcie o tym, gdzie synkowi matula, po jego powrocie do domu, kazała medale zawiesić. Zbiegało się to akurat z momentem, w którym legionista zgola nieprzystojne sprawy wyczył z austriackimi medalami.

Taka piosenka, cięta i dowcipna, wiele jest warta, tyle, co wygrana potyczka lub — mówiąc słowami Żeromskiego w „Przedwiośniu” — co tegi batalion piechoty. Taka piosenka śmiešnością rozbija, a czasem i zabija.

To była satyra, dziwnie dojrzała,

jak na ledwo dwudziestoletniego chłopca. Natomiast gdy w dwadzieścia lat później kapitan Kowalski gorzko przeżywał wraz z towarzyszami broni internowanie w Rumunii, a nade wszystko świeżo przecierpiałą klęskę, z piersi wyrwał mu się ten hymn natchniony, który odtąd wojsko nasze na obczyźnie śpiewa przy wszystkich modlitwach:

O, Panie, któryś jest na niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń! Wolamy z obcych stron do Ciebie o polski duch i polską broń...

Mimo woli przychodzi na myśl porównanie. Wiele rzeczy napisał w życiu Franciszek Karpiński, a jedno uczyniło go bliższym całemu narodowi — dwoiście pieśń „Kiedy ranne wstają

z zorze” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Tak i z Kowalskim. Ta jego pieśń nie zaginie w niepamięci. Śpiwana będzie tak długo, jak długo błądzą będziemy Bogu „o polski duch i polską broń”, a gdy nam łaskę obojga tych darów Bóg zesła, nie zapomnimy o niej także. Bowiem w niej zawrę się najdobitniej wspomnienie najcięższych dni i najgłębszych tęsknot żołnierskich.

Tylko z gorącego polskiego serca dobyć się mogła taka pieśń. Bo też to serce, które bić przedwcześnie przestało, było istotnie sercem gorącym i wiernym. Każdą swoją strofą, jaką wydawało, wielbiło Polskę i jej chwale.

Od legionistów Dąbrowskiego we Włoszech, od Godebskiego, ległego pod Raszynem, datuje się u nas troska o duszę i samopoczucie żołnierza. Z ich komendy był major Adam Kowalski, jeden z nielicznych pieśniarzy żołnierskich, a ze wszystkich — najbardziej oddany. Nie powtórzmy nam już, jak w swoim, tutaj wydanym zbiorze: „Kierunek — Wisła!” Ale my, modląc się codziennie pieśnią, o pocie swoim i jego serdecznym słowie nie zapomnimy. Skowroncza jego nuta cieszyć nas będzie i krzepić zawsze.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

Powiększenie „Polski Walczącej”

„Polska Walcząca” stoi przed zmianami wewnętrznymi. Stanowią one etap w odbudowywaniu jej dawnej objętości i zasięgu, które zostały na pewien czas uszczuplone z przyczyn od niej niezależnych. Poczynając od kwietnia pismo nasze zacznie — nie jak dotąd doręczać, ale stale, co tygodnia — ukazywać się w objętości sześciu stron druku.

To powiększenie objętości będzie jednocześnie rozszerzeniem i wzbogaceniem jego treści. W tych powiększonych rozmiarach będzie ono zawierało osobny dodatek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów pod nazwą „Nasz Znak” i przynosiło materiał bezpośrednio związany z nowymi formami życia i działania, z nowymi potrzebami masy żołnierskiej, której „Polska Walcząca” służyła i służy bez przerwy od listopada 1939 roku.

W tym momencie, niełatwym dla nas wszystkich i każdego z osobna, „Polska Walcząca” czuje nowe ciężce na niej zadania i pragnęła im sprostać w jak największej mierze. Aby je mogła spełnić, należy zbudować pewne podstawy jej istnienia. Nie da się to dziś zrobić bez pomocy tych, którym służy — bez pomocy czytelników. Podejmując nowe ciężary, przynosząc nowy materiał, musi ona apelować do nich o współdziałanie moralne i materialną pomoc.

W ciągu siedmiu lat, pośród okoliczności trudnych i ciężkich, zawsze czuliśmy za sobą szerokie zaplecze, czuliśmy prąd porozumienia między pismem i jego czytelnikami. Mieliśmy świadomość, że było ono i jest uznawane za własność wspólną nas wszystkich. Ta świadomość skłania nas dziś do apelu o współdziałanie w budowie trwałych podstaw „Polski Walczącej”.

★ ★ ★

Następny Wielkanocny numer „Polski Walczącej” ukazuje się jako numer podwójny (13-14) w objętości ośmiu stron druku i będzie kosztował sześć pensów. Będzie on doręczony do miejsc odbioru oraz będzie do nabycia w kioskach i księgarniach w Wielki Czwartek, dn. 3 kwietnia.

Na jego treść złożyli się prace następujących piarzy: Jan Bielatorowicz, Antoni Bogusławski, Aleksander Bregman, Adolf Fierla, Zbigniew Grabowski, Stefan Kossak, Hermína Naglerowa, Tadeusz Naler, Zygmunt Nowakowski, Tadeusz Nowakowski, Beata Obertyńska, Andrzej Pomian, Dymunt, Melchior Wańkowicz, Wiesław Wóhnot. Opracowanie plastyczne Zdzisława Borysowicza.

PAPIEROSY DO POLSKI

przez

INWAL, LTD.,

Stowarzyszenie Inwalidów

96, Eaton Place, London, S.W.1.

w paczkach po 200 sztuk tylko sh. 18/-

Porównaj z cenami innych firm

Oplaty przesyłać można w gotówce lub w Postal Orderach

Doręczenie gwarantowane

EDYNBURG

KSIĘGARNIA POLSKA

„CO SLYCHAC”

2, Drumshugh Place. Tel. 2172

(obok Kościoła Polskiego)

Poleca w wielkim wyborze podręczniki

szkolne i techniczne:

Technik — 3 tomy	40/-
Radiotechnika, Tom I	20/-
Kalendarz techniczny dla techników i kreslarzy	18/-
Kalendarz budowlany, 3 tomy po	12/-
Kalendarz drogowy	12/-
Tablice i wzory matematyczne	7/-
Obsługa i naprawa samochodów	15/-
Elektrotechnika Szyfmana	15/-
Vade-mecum kierowcy cz. I i II	18/-
Chów drobiu	7/6
Uprawa warzyw	8/6
hodowla zwierząt domowych 2 tomy po	10/6

Na żądanie wysyłamy katalogi

BIURO INFORMACJI I PORAD

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, pragnąc ułatwić swym członkom znalezienie odpowiedzi na szereg pytań...

Informacje są udzielane bezpłatnie, natomiast załatwienie niektórych spraw będzie mogło wymagać poniesienia specjalnych kosztów...

Personel Biura składa się z sił fachowych, a staranne przygotowanie się do podjęcia pracy, jak skompletowanie materiałów i nawiązanie odpowiednich kontaktów...

Adres Biura Informacji i Porad SPK w Londynie: 18, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

Adres Oddziału Biura w Edynburgu: 13, Glencairn Crescent, Edinburgh, tel.: 64090.

KSIAŻKI NADESŁANE

Ramię pancerne 2 Polskiego Korpusu, album fotografii 2 Warszawskiej Dywizji Pancerniej...

Witold Kojkowski — Pod znakiem półksiężyca. Sekcja wyd. Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie. Str. 180.

Wacław Iwanuk — Dni białe i dni czerwone. Wyd. Klon. Str. 44.

Zbigniew Grabowski — Gawędy o Wielkiej Brytanii. Nakł. Biblioteki Polskiej w W. Brytanii. Str. 172, cena 4s. 6d.

SPROSTOWANIE

W „Poradniku żołnierskim” w nr. 5 z dn. 1.2.b.r. zamieszczono omyłkowo informację o możliwości otrzymania równowagi...

„ORBIS”

KSIEGARNIE POLSKIE

Londyn: 38, KNIGHTSBRIDGE, S.W.1. Tel.: SLO 2791

Edynburg: 31a, CASTLE ST. Tel. 24705

WIELKI WYBÓR

KSIAŻEK I ZYASOPISM W SZCZEGÓLNOŚCI PODRĘCZNIKI DO NAUKI ANGIELSKIEGO, SŁOWNIKI I PODRĘCZNIKI TECHNICZNE

ŻYWNOŚĆ DO POLSKI

Typu „C1” Waga 9 lbs. Cena £1.10.0 zawartość: szynka 1 1/2 lb., ser śmietankowy 1 lb., miód 2 lb., tłuszcz (smalec) 2 lb., KAKAO 1 lb., KAWA 1 lb., galaretki owocowa 1/2 lb., pieprz 1/2 lb., korzenie 1/2 lb.

Typu „D” Waga 9 lbs. Cena £1.17.0 zawartość: miód 2 lb., KAWA 2 lb., KAKAO 2 lb., rodzyunki 2 lb., pieprz 1/2 lb., korzenie 1/2 lb., cynamon 1/2 lb.

PACZKI WZMACNIAJĄCO-ODŻYWCZE

Typ Nr. 1—MAŁA ... Cena £1.5.0 Typ Nr. 2—DUŻA ... Cena £2.7.0 Typ Nr. 3—DOMOWA APTECZKA Cena £1.5.0

Paczki Nr. 1 i Nr. 2 zawierają witaminy, glukozę, Livogan, Halibut Oil etc. Wszystkie paczki są ubezpieczone.

Zamówienia wraz z Money Order, Postal Order lub czekiem kierować do:

BRITISH OVERSEAS SUPPLY CO., LTD. 3a, Brookside, Headington, Oxford

NA DZIECI POLSKIE W NIEMCZECH

Z okazji koncertu urządzanego przez Zespół muzyczny Polskiego Szpitala Inwalidów Nr. 11 w tut. Obozie Rednal w dniu 16 lutego 1947, przesyłam w załączeniu Postal ordery na kwotę 36 sh (słownie trzydzieści sześć sh.).

SPIS RZECZY Stanisław Stronksi: Początek początku. — Edmund Oppman: Przysięga Naczelnika. — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją. — Antoni Bogusławski: Śmierć żołnierskiego pieśniarza. — Powiekszenie „Polski Walczącej”. — Obywatel Żadłoko: Na paczce od mydła. — Rad: Angielski na codzień.

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i obywatele! Zgnita emigracja i szczerą demokracją! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czerwoności!

Czy znacie taką miłą grupkę Pań w skromnych kapelusikach granatowych, związanych kokardą pod podbródkiem...

Mundury tej Armii zna ubogi East End londyński, zna każdy człowiek na świecie, który był w potrzebie, w chorobie, zna każdy wykołajeńc.

Powiem wam w sekrecie, mili demokraci, że mam sentyment do tych podwiązanych kokardą kapelusików i do tych wspaniałych czapek żołnierzy Zbawienia.

Mundury tej Armii zna ubogi East End londyński, zna każdy człowiek na świecie, który był w potrzebie, w chorobie, zna każdy wykołajeńc.

Powiem wam w sekrecie, mili demokraci, że mam sentyment do tych podwiązanych kokardą kapelusików i do tych wspaniałych czapek żołnierzy Zbawienia.

Mundury tej Armii zna ubogi East End londyński, zna każdy człowiek na świecie, który był w potrzebie, w chorobie, zna każdy wykołajeńc.

Powiem wam w sekrecie, mili demokraci, że mam sentyment do tych podwiązanych kokardą kapelusików i do tych wspaniałych czapek żołnierzy Zbawienia.

Mundury tej Armii zna ubogi East End londyński, zna każdy człowiek na świecie, który był w potrzebie, w chorobie, zna każdy wykołajeńc.

Powiem wam w sekrecie, mili demokraci, że mam sentyment do tych podwiązanych kokardą kapelusików i do tych wspaniałych czapek żołnierzy Zbawienia.

Mundury tej Armii zna ubogi East End londyński, zna każdy człowiek na świecie, który był w potrzebie, w chorobie, zna każdy wykołajeńc.

Powiem wam w sekrecie, mili demokraci, że mam sentyment do tych podwiązanych kokardą kapelusików i do tych wspaniałych czapek żołnierzy Zbawienia.

zacji. O bębnach i kapelusikach nie wspomniiano.

I co powiecie obywatele? Wszyscy przestali kpić z „Salvation Army”. Stare kumoszki londyńskie szepczą sobie na ucho: „A może w istocie faszyści?”

Członkinie „Salvation Army” spuszczały skromnie oczy ku ziemi...

A może Stońce Narodów tym razem ma rację? Wpuści ich z kazaniemi, niby w celu zwalczania prostytucji, niby w związku z uruchomieniem orkiestry dętej, a oni mu Niemców uzbroją po zęby i nuzę od tyłu na bezbronnych Sowietach?

To by była wojna obywatele: „Salvation Army” contra „Red Army”! Sam bym się zaciągnął do Żołnierzy Zbawienia.

Niby puźon pod pachą a z puzonu zacy tommygun; niby klarnet, a w gruncie rzeczy rozsiewacz bakterii; niby piccolo, a w istocie aparat nadawczy.

Ładna orkiestra dęta! A rozważcie moi mili demokraci szalone możliwości sabotażowe ukryte... w bębnie!

Dwie piękne maszyny albo pięć bomb zegarówych wchodzi do środka jak nie. Co więcej: bęben „Salvation Army” mógłby odegrać swoistą rolę konia trojańskiego.

Żołnierze Zbawienia mogliby np. w bębnie przenieść niespodziewanie do Europy Monty'ego z Eisenhowerem i zacząć inwazję w samym sercu Wreszcie przeciw bolszewizmowi.

Podobno Molotow odkrył w sam czas tajemniczy związek pomiędzy dętą orkiestrą Armii Zbawienia i ostatnią mową Trumana.

Harry Truman miał być przebrany za dobosza a Ernie Bevin za kucyka i w ten sposób mieli utargnąć do zony sowieckiej.

Tak, tak moi mili demokraci — nie ma żartów.

Zapamiętajcie sobie to dobrze panowie kapitaliści, że najpobożniejsze hymny nie zmyła czujności Kremia. Nie tędy droga!

Ani jeden faszyzowski puźon nie przedostał się pod płaszczkiem Armii Zbawienia na teren sowiecki!

Czy można się dziwić komunistom? Mają w pamięci obcych turystów Hitlera. Mają świeżo w pamięci swoich „Muzłanów” wysyłanych na Bliski Wschód, i swoich „Ormian” wysyłanych na po-

granicze tureckie. A teraz w dodatku jak grom z jasnego nieba spada na nich szarżarica kapitalistyczna z Wielkiej Brytanii — z trąbami!

Poza tym „nomen-omen”: Armia — Zbawienia. To konkurencja! W sercu Europy, była, jest i będzie jedna armia z bawienia, która z bawila wszystkich i wszystko od Bugu do Sekwany, od Drohobycza do Ruhrzy i o innym z bawieniu mo- wy być nie może.

Armia zbawienia z klasztoru kremlo- wskiego pod wodzą przeora Josipa nawraca niewiernych jak umie — już drugi rok. A pobożni członkowie Zakonu Ojów Bezpiekańców — rozpięchli się po całej Europie, rozdając czerwone szkaplerzyki oraz sakiewki z forszą.

Nie ma biedy, tam gdzie opiekę sprau- wuje Red Army. Są tylko oswojone, demokratyczne ludy Europy tak szczę- śliwe, jak macierz rosyjska.

W głowie się kręci od bogactwa; wystawy plastyczne, radiofonizacja wę- zlowe, elektryfikacja wodne, nagrody artystyczne, plany budowy, ruchome domy, kraje przestawiane, ludność prze- swawana, granice przekładane. Czegóż więcej trzeba?

Chóru czterogłosowego „Salvation Army”? Niet!!!

Na cztery głosy śpiewać nie wolno — tylko jednogłośnie, jak przy demokratycz- nych wyborach i głosowaniach. Ot i nici z podstepu panie Truman i panie Bevin. Nici z bębna i nici z paraszutyistów przebranych w kapelusiki „Armii Zbawienia”.

„Red Army” pokonała „Salvation Army” na przedpolu zony sowieckiej.

Żegnam Was moi mili demokraci aktualnym zawołaniem, które powtarzaj- cie za mną: „Armio Zbawienia — zbaw Europę, strzeż się zakonu Ojów Bezpiekańców i pobożnego przeora Jo- sepa, uderz w bęben, gdy przyjdzie pora i poprowadź na krucjacie, celem na- wrończenia Europy do Europy i nawróce- nia z powrotem czerwonych do Azji!”

Do usłyszenia na tej samej paczce o tej samej porze.

Wasz

OBYWATEL ŻADŁOKO

ALMA BOOK COMPANY LTD., Wydawnictwo i Księgarnia Wysyłkowa

52, Halton House, 20-23, Holborn, London, E.C.1. zawiadania o ukazaniu się nowości: Jędral W., Wohlmann F., Zwięzły Podręcznik Księgowości ... 9/- Jones, H., Jak Szkiełkować Rysunki Techniczne ... 6/- Morgulew W., Wyrzynałość Materiałów. (nowe wyd.) ... 6/-

NIEBYWAŁY REKORD WYGRANYCH

£1.333 wygrane dla naszego klienta w poolu peno- wym Vernon. £1.598 wygrane również w poolu penowym Ver- non dla innego klienta. a obecnie £8.398

CZY MYŚLISZ O PRZYSZŁOŚCI? KUPIECKI EGZAMIN BRYTYJSKI

Londyńskiej Izby Przemysłowej (London Chamber of Commerce) mozesz zdobyć w ciągu sześciu miesięcy, jeśli masz wolę pracy. Pisz do Polish Vocational College, Ltd., 5, Park Grove Terrace, Glasgow C.3.

I KL. GIMNAZJUM KUPIECKIEGO W GLASGOWIE

Zgłoszenia do I KL. GIMNAZJUM KUPIECKIEGO W GLASGOWIE (początek 15 kwietnia) przyjmuje Dyrek- cja Gimnazjum i Liceum Handlowego 5, Park Grove Terrace, Glasgow, C.3

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices): 52, Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.

Sprzedajemy ODZIEŻ

używaną, nową, oraz szyjemy do miary. Prosimy odwiedzić nasz magazyn. Wielki wybór. Ceny stałe. BRICK LANE CLOTHIERS 53, Brick Lane, London, E.1 Mówi się po polsku.

ROZWODY dla osób zamieszkałych za granicą mogą być przeprowadzone w Polsce

Zgłoszenia listownie: ADAMOWSKI, 21, Inverness Terrace, London, W.2.

NOWY TESTAMENT lub EWANGELIĘ św. JANA

(zr. kat. w miarę zapasu) w języku polskim proszę zwrócić się do pana S. K. HINE, 110, Christchurch Road, London, S.W.2.

Przeciwdeszczowe Eleganckie Damskie Płaszczki z Kapturem

z materiału plastycznego w kolorach koci słońcовой, niebieskim, czerwonym, pomarańczowym, zielonym i innych, o wymiarach 40, 42, 44 i innych bez kuponów w cenie £3.0.0

ENEL INDUSTRIES 58 Jermyn St., St. James's, London, S.W.1

ANGIELSKI NA CODZIEN

Dońciu jest człowiekiem zaradnym. W pierwszym dniu swego pobytu w Szkocji nawiązał miłą znajomość i tak zaproponował wspólne udanie się autobusem do Glasgow:

„I go — you go — bus go — Glasgo — yes, no?”

Po pełnym wrażeń wieczorze zaproponowa spotkanie nazajutrz. Towarzyszka zgodziła się chętnie i zapytała o godzinę spotkania:

„What time to-morrow?” — „What time to-morrow?” — odpowiedział stanowczo Dońciu.

Naturalnie miał na myśli: six o'clock. Ale trudno za pierwszym razem powiedzieć bez błędów. Za drugim razem też nie było całkiem dobrze: Dońciu objął:

„To-morrow six hours”, co również wzbudziło niepokój.

Zapamiętaj więc: Która godzina? — What time? Szsta godzina. — Six o'clock. Tak późno? — So late? Kiedy? Dońciu ćwiczył się w rozmówkach angielskich z kolegą, ten krótki dialog wyglądał tak:

„What watch?” — „Six watch?” — „Such much?”

Bo Dońciu wiedział, że po angielsku mówi się niby: szsta na zegarze; a „watch” też znaczy: zegarek — ale na ręce.

O swoim antymagnetycznym, wodoszczelnym, nieślukającym się zegarku Dońciu powie- dział tak:

„My watch — he goes all right, but some- times he hurries” — „Where to?” — zapytali zdumieni słucha- cze.

— Po pierwsze, o zegarku nie mówi się „he”. Każdy przedmiot jest „it”, niezależnie, jaki rodzaj ma w języku polskim. Następnie, zegarek angielski nie „chodzi”, tylko — pra- cuje: it works. Spiesz się: it is fast. Spóźnia się: it is slow.

„Can you tell me the right time?” — „Czy możesz powiedzieć mi dobry czas?” — zapyta- cie czasem ktoś na ulicy. Dońciu postyszał ten zwrot, ale znów go spolszczył i zaczęli kiedys przedchodzić:

„Can you tell me the g o o d time, please?” — „Well, go to the pictures or something...” — doradził zaskoczony przedchodzący.

— Bo „good time” znaczy: czas mile spędzony, zabawa, rozrywka. — „I had a very good time on my leave” — doskonale się bawiłem na urlopie.

Usłyszawszy: go to the pictures — Dońciu poszedł na wystawę obrazów. Ale „the pictures” oznacza też kino. O filmie Anglię częściej mówią „picture” niż „film”. W angielskim, której król nie używa, mówi się też na kino: „the flicks” — coś jakby: „migotki”.

But it is late. What time is it? — Five o'clock? My goodness! My watch is slow, it says four. I must hurry. Cheerio!

Wacław JUNIAK ze wsi Lachy-Dwór w Polsce poszukiwany przez wujka, Wincentego Stępa — 6214 N. Monroe R.T.5, Monroe, Michigan, U.S.A.

LOS CZŁOWIEKA zależy od ośmiu gruczołów

(ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)

WIEDZA WSPÓŁCZESNA zaznajomija nas z istotą życia — z Gruczołami. Odmładzanie gruczołów otwiera nowe horyzonty we wszelkich dziedzinach życia.

Faktem jest, że cechy zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost, waga, usposobienie, zależne są od gruczołów wewnętrznych wydzielenia. Funkcje gruczołów są od siebie niezależne, a razem wzięte tworzą cały system. Wydzielni gruczołowe docierając przez system krwionośny do ośrodków energii umysłowej, fizycznej i płciowej, rządzą ich przejawami.

WIEK CZŁOWIEKA jest „wiekiem jego gruczołów”. Żywność i samopoczucie zależą od jakości i zrównoważonego przepływu tych wydzielin. Tylko wtedy osiągamy pełnię sił, gdy gruczoły funkcjonują prawidłowo. Słabość jest wynikiem wadliwej równowagi lub niewystarczającej ilości wydzielin, te jednak mogą być uleczone przez Hormonoterapię.

PRZEDWCZESNE STARZENIE SIĘ, utrata energii i żywności, osłabienie, zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle i ogólne niedomagania, osłabienie wzroku, wypadanie włosów, nerwowość, neuraszticja, wyczerpanie umysłowe, nerwica żołądka, ościgowy lub całkowity zanik sił męskich — wszystkie te objawy dowodzą, że organizm przestawia się na pracę na skutek braku równowagi lub nie- starczącej ilości wydzielin, co może być łatwo usunięte za pomocą Hormonoterapii.

HORMONOTERAPIA, czyli leczenie gruczo- łowe, jest wiedzą, polegającą na odmładzaniu gruczołów. Działanie jej polega na wznowieniu sił życiowych nie drogą sztucznej podnieity lecz przez docieranie do źródeł niedomagają- fizycznych, umysłowych, nerwowych i płcio- wych. Hormonoterapia przywraca pełnię sił utraconych na skutek chorób, wieku lub nawet chronicznego osłabienia.

DLA KOBIET stosowanie Hormonoterapii okazało się zbawienne w leczeniu wielu za- burzeń organicznych, towarzyszących wiekowj przejściowemu.

JAK ZACZĄĆ ŻYCIE NA NOWO. British Glandular Products pragnie służyć swą wiedzą i długoletnim doświadczeniem. W razie roz- poznania któregośkolwiek z powyżej opisanych niedomagają, a szczególnie w wypadkach, gdy próby innych metod zawiodły, prosimy zwrócić się do nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzyskaniu równowagi umysłowej, fizycznej i odzyskaniu męskości. Wiemy, gdyż pomogli- śmy już wielu tysiącom. Prosimy wypełnić poniższy kupon i załączyć znaczek poczt. za 3d. a przesyłamy naszą broszurę p.t. „ISTOTA ŻYCIA”.

BRITYSKIE WYTWORY GRUCZOŁOWE Do British Glandular Products, Ltd. (P.W.P. 779), 35, Albemarle St., London, W.1. Proszę o nadesłanie mi, bez zobowią- zania: broszurę p.t. „ISTOTA ŻYCIA” (znaczkę poczt. za 3d. załączam) lub 100 TESTONES Brand Tablets dla męż- czyzn, 100 OVERONES Brand Tablets dla kobiet, załączam 10/- (niepotrzebne skreślić)

NAZWISKO ADRES